

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:  
BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie.  
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
—: Za 1 milimetr ośmiotamowy 10 feników. —:

Rok XXIX

Niedziela, 15-go listopada 1925

Nr. 262

## Sprawa polskich robotników sezonowych.

W ostatnich czasach prasa niemiecka coraz częściej porusza sprawę robotników polskich przybywających na roboty sezonowe do Prus. Rzecz to zrozumiała. W lesie było głucho i cicho o tej sprawie, gdy polscy robotnicy sezonowi byli koniecznie potrzebni. Teraz nadchodzi zima i właściciele ziemscy chcieliby się robotników tych pozbyć. Chcieliby wyprawić ich na miesiące zimowe i dopiero z wiosną otrzymać ich na nowo.

Tem się tłumaczy żywe poruszanie tej sprawy przez gazety niemieckie i w sejmie pruskim. Nacjonalistyczny „Ostbund” uchwalił wielkie i groźne rezolucje stwierdzające, że nacjonałiści „upatrują w corocznym dopuszczeniu setek tysięcy polskich robotników sezonowych niezwykle niebezpieczeństwo i upraszają odnośnie władze i organizacje gospodarcze, aby zechciały oddziaływać w kierunku jaknajwiększego ograniczenia tego wpuszczania zagranicznych obconarodowych robotników sezonowych, a nawet do rychłego usunięcia ich zupełnie. Masowe dopuszczanie polskich robotników sezonowych przyczynia się do wyludniania się wsi i do wzrostu bezrobocia w miastach”.

Znamienne jest, że podobne stanowisko w tej sprawie zajmuje także lewica.

Posel socjalistyczny Brandenburg zgłosił jeszcze w dn. 30. X. interpelację w sprawie położenia robotników rolnych w Prusach. W interpelacji tej stwierdził, że ucieczka ludności ze wsi do miast, i zrywanie kontraktów przez robotników rolnych wynika z przyczyn następujących:

1. Nędznego opłacania robotników rolnych,
2. fatalne stosunki prawne, niedostatecznie regulujące położenie i warunki pracy tych robotników,
3. poniżające i poniewierające traktowanie robotników przez właścicieli,
4. fatalne położenie mieszkaniowe i
5. obecność 150 000 zagranicznych robotników i robotnic rolnych, którzy niepotrzebnie obciążają wewnętrzny rynek pracy, odbierając tę pracę robotnikom niemieckim i wzmacniają stanowisko właścicieli ziemskich w ich postępowaniu krzywdzącym niemieckich robotników rolnych.

W zakończeniu swej interpelacji poseł Brandenburg zapytywał, czy rząd jest gotów „zatoszczyć się energicznie o to, aby liczba cudzoziemców zatrudnionych w rolnictwie została jaknajbardziej ograniczona i to na tak długo, dopóki wśród robotników niemieckich panuje bezrobocie i optanci nie zostaną umieszczeni”.

Jak widzimy — zarówno nacjonalistyczny Ostbund, jak i postowie socjalistyczni żądają tego samego: ograniczenia liczby polskich robotników sezonowych. Tego, co mówi prawica, zbyt serjo brać nie można. Już w czasie debaty sejmowej oświadczył w sejmie pruskim min. Severing, że on i kilku innych ministrów lewicowych żądało zmniejszenia liczby robotników z Polską ale wystąpili przeciw temu: niemiecka rada gospodarstwa krajowego, związek ziemian, związek państwowy niemieckich stowarzyszeń producentów rolnych, to znaczy te koła gospodarcze niemieckie, które stoją blisko nacjonalistów. Oni więc chcą polskich robotników, bo bez nich obejść się nie mogą, szczególnie przy uprawie buraków cukrowych, której robotnicy niemieccy nie umieją. Nacjonałiści i ziemianie pruscy krzyczą więc przeciw robotnikom polskim głośno, uchwalają ostre rezolucje, a po cichu robią co mogą, aby tych robotników dostać.

Ważniejsze i poważniejsze są oświadczenia posła socjalistycznego Brandenburga.

Zarzuca on, że polscy robotnicy sezonowi zgadzają się pracować za niskie płace i przez to utrudniają robotnikom niemieckim walkę o poprawę bytu, oraz że tych polskich robotników jest zbyt wielu i przez to także robią niemieckim robotnikom konkurencję, szkodzącą im bardzo.

## Autonomiczne obietanki.

Opole. W związku ze zbliżającymi się wyborami do sejmików znowu głośno jest w gazetach centrowych o autonomji dla Górnego Śląska. Dziwne jest tylko to, że centrowcy mimo swego olbrzymiego wpływu, jaki mają w rządzie Prus i w całej polityce Rzeszy nie umieli dotychczas sprawy autonomji dla Górnego Śląska przeprowadzić. Interesująca jest w tej sprawie wiadomość, że omawianie projektu ustawy o oddzieleniu Śląska Górnego od Dołnego znowu odłożono. Projekt ten wniesiono do Rady Państwa dn 11. bm. Zdawało się, że projekt ten odrazu wejdzie pod obrady, tymczasem jak donoszą niemieckie gazety: „eine Reihe wichtiger Dinge, die der Reichsrat zu beraten hatte, verhinderten sofort in die Beratung der oberschlesischen Auseinandersetzung zu beraten”. No, i obrady nad ustawą o autonomji dla Górnego Śląska odłożono do... 9-go grudnia. Wtedy będzie już oczywiście po wyborach i centrowcy będą mieli znowu czas.

Ciekawą jest również następująca wiadomość: Komisja powiatowa powiatu opolskiego wypowiedziała się jednoznacznie przeciwko utworzeniu Górnośląskiej Izby Rolniczej, oświadczając, iż „Śląsk Opolski nie zdobył się nigdy na tak doskonałą i

produktywną Izbę Rolniczą jak izba rolnicza w Wrocławiu, poza tem rolnicy górnośląscy musieliby płacić wysokie składki na utrzymanie izby rolniczej”.

Wiadomość powyż. dobitnie świadczy, jak w rzeczywistości załatwia się wszystkie obietnice. Naturalnie, skądżeby Śląsk Górny zdobył się na tak „doskonałą” Izbę Rolniczą jak we Wrocławiu. Musi widocznie Śląsk Opolski zaczekać, aż tak będzie zgermanizowany jak Wrocław, wtedy dopiero dostąpi łaski posiadania własnej Izby Rolniczej. Sypie się ludziom w oczy piaskiem i mówi się o „nowych” składkach na Izbę. A gdzie idą nasze podatki, na co się je zużywa? Tyle rozmaitych powstaje budowl, z którymi możnaby jeszcze poczekać, ale na instytucje, któreby oznaczały samorząd kraju to jakoś cagle jeszcze niema pieniędzy. Teraz wybory do sejmików, więc centrowcy znowu duży alarm robią o autonomję. Po wyborach będzie ciszej z tą sprawą.

Kto ciemny, pójdzie i tym razem na lep obietank centrowych, kto oświecony i prawdziwego samorządu swemu krajowi życzący ten będzie głosował na kandydatów polskich.

## Dymisja rządu Grabskiego.

Warszawa. Prezes Rady ministrów złożył 13. bm. Prezydentowi Rzplitej następujące pismo:

Nowy spadek złotego pomimo zrównoważonego już od trzech miesięcy bilansu handlowego, oraz wzrost bezrobocia wymaga bezwzględnego porozumienia wszystkich czynników życia politycznego kraju, dbających o losy państwa polskiego, w celu zaprzestania walk politycznych i partyjnych i stworzenia dla rządu podstaw niezbędnego w takich chwilach dziejowych autorytetu. Ponieważ moja osoba na stanowiskach urzędowych stoi ku temu przeszkodą, jak to się okazało, czuję się zmuszony prosić Pana Prezydenta o zwolnienie mnie z piastowanych urzędów natychmiastowo bez pozostawiania mnie nawet przejściowo na moich stanowiskach, a to w celu by aż do chwili utworzenia rządu opartego na dużej większości parlamentarnej, co może wymagać

dłuższego czasu, moja osoba nie była czynnikiem, utrudniającym współdziałania pomiędzy sejmem, a głową państwa i rządem, co dziś jest już naczelną koniecznością podstawową.

Prezydent Rzplitej podzielił powyższe motywy i postanowił do przedstawionej mu prośby o dymisję przychylić się i w wyniku tego Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił do siebie marszałka sejmu Rataja i odbył z nim dłuższą konferencję w obecności Prezesa Rady Ministrów.

O godz. 5-tej popołudniu zebrała się Rada Ministrów i wysłuchała motywów Prezesa Rady Ministrów, które skłaniają go do ustąpienia, a jednocześnie przyłączyła się do jego decyzji. Poza tem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących, stojących na porządku dziennym.

Nasz „Dziennik” który posiada bardzo wielu czytelników pomiędzy polskimi robotnikami sezonowymi, otrzymuje od swych czytelników wiele listów. Dlatego też znamy nieco warunki pracy i bytu robotników rolnych i możemy potwierdzić, że słuszne są wszystkie twierdzenia posła Brandenburga, które mówią o niesłychanym wyzysku tych polskich robotników sezonowych, o poniżającym, nieludzkim traktowaniu i o fatalnych warunkach mieszkaniowych.

Jeżeli zaś chodzi o to, jaką znaleźć radę na te fatalne warunki i jak zapobiec temu aby robotnicy z Polski nie szkodzili mimowolnie interesom robotników niemieckich — to sądzimy, że taką radę znaleźć można. Można znaleźć sposób, któryby pogodził interesy robotników niemieckich, których reprezentuje p. poseł Brandenburg i polskich robotników sezonowych, dla których nieraz pobyt w Prusach jest istnem piekłem wyzysku.

Sposób to bardzo prosty: należy doprowadzić do tego, aby Polska i Niemcy zawarły wreszcie umowę emigracyjną.

Przecież dzisiaj powszechną jest rzeczą, że robotnicy sezonowi z Polski przybywają do Prus nielegalnie. Zwerbowani przez różnych podstępnych agentów, dostają się w granice państwa pruskiego bez legalnych dokumentów i zdani są wskutek tego na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy. Władze pruskie tolerują ich, choć nielegalnie przybyli, i zatrzymują tak długo, jak długo są potrzebni — potem starają się ich pozbyć w jakikolwiek sposób.

To jest główna przyczyna wszystkiego złego. Wierzmy, że p. poseł Brandenburg uzna słuszność tego twierdzenia. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną zarówno dla niemieckich jak i tych polskich robotników, aby pan poseł Brandenburg i jego towarzysze z licznej i potężnej frakcji socjalistycznej, sprawującej dziś władzę w Prusach pomyśleli o tym najprostszym sposobie załatwienia sprawy.

Zawarcie konwencji emigracyjnej pozwoliłoby przede wszystkim na to, że Niemcy i Polska wspólnie i obustronnie oznaczyłyby ilość robotników sezonowych, jaka potrzebna byłaby i mogłaby znaleźć zajęcie w Prusach. Robotnicy ci udawaliby się na roboty legalnie, na podstawie dokumentów i kontraktów ustalanych pod nadzorem władz. Przez to zniknęłoby niebezpieczeństwo, że przybyć może nadmierna ich liczba. Sprawa liczebności byłaby uregulowana i przez to rynek pracy w Niemczech nie byłby przeladowany na szkodę robotników niemieckich. Poza tem robotnicy ci otrzymaliby wskutek konwencji opiekę prawną, która by uchroniła ich przed wyzyskiem i zapewniła ludzkie warunki pracy i płacy. Wtedy i w tej dziedzinie nie byłiby oni konkurentami szkodzącymi robotnikom niemieckim przez przyjmowanie niższych i gorszych warunków. Konwencja emigracyjna, którąby zawarły Niemcy i Polska w duchu porozumienia i zabezpieczenia przez to interesów zarówno niemieckich robotników i niemieckiego rolnictwa jak i polskich robotników sezonowych jest jedynym sposobem na rozwiązanie tej ciężkiej dziś sprawy.

A. U.